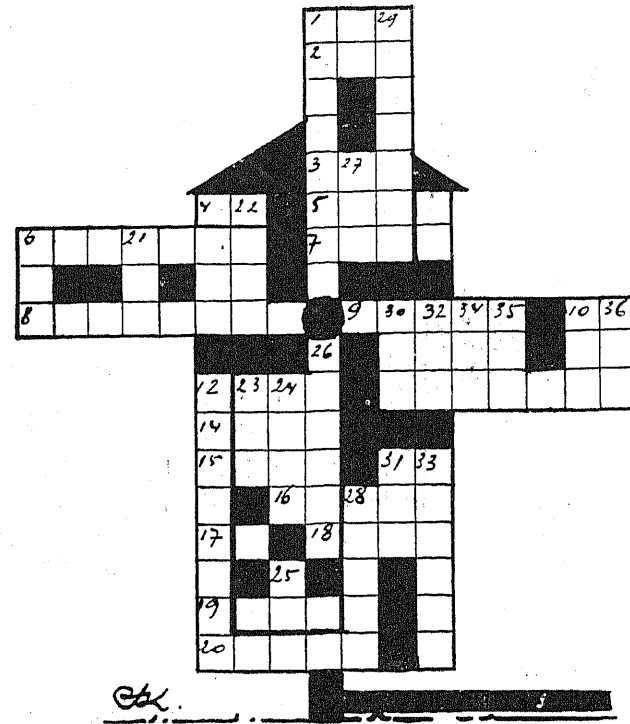


# Dział szarad i rozrywek umysłowych.

(POD REDAKCJA VERNICUSA).

## Krzyżówka Nr. 17.



Z niżej podanych określę należy stworzyć szereg wyrazów ułożonych poziomo i pionowo w polach jasnych krzyżówki według oznaczeń liczbowych.

### Znaczenie wyrazów.

#### Poziomo:

1. Zwierze. 2. Imię żeńskie (wspak). 3. Nabiał. 4. Przysłówek. 5. Drobiazg. 6. Plan. 7. Imię żeńskie. 8. Pastyłka. 9. Zabezpieczenie. 10. Przysłówek. 11. Przedimek w obcym języku. 12. Imię męskie. 13. Sposób wyróżniania. 14. Produkt spożywczy. 15. Rura (wspak). 16. Maszyna. 17. Zaimek. 18. Nazwisko aktora. 19. Ciernie. 20. Papuga (wspak).

#### Pionowo:

6. Wydzielina. 21. Wyrażenie sportowe. 4. Płyn leczniczy (wspak). 12. Miłośnik. 22. Osoba powinowata (wspak). 23. Drzewo. 24. Część ciała (wspak) w obcym języku. 25. Pismo humorystyczne (wspak). 1. Krajowiec w języku obcym. 26. Zwolennik. 27. Przedimek (wspak) w obcym języku. 28. Firma fabryki stolicy. 29. Przedsiębiorstwo. 30. Okres czasu. 31. Przedimek (wspak) w obcym języku. 32. Pieśń liryczna (wspak). 33. Imię męskie. 34. Zaimek. 35. Ciało krystaliczne (wspak). 10. Rzeka (wspak). 36. Przysłówek w obcym języku.

Za dobre rozwiązanie zadania krzyżkowego Nr. 17 nadesłane do dn. 24-go paździer-

Nagrody przyznane zostaną w drodze losowania i odebrać je będzie można w redakcji „Kurjera Łódzkiego” za uprzednim wylegitymowaniem się.

### Rozwiązanie krzyżówki № 16.

Wyrazy w zadaniu krzyżówkom Nr. 16 były następujące:

#### Poziomo:

Typ. Ad. Rurres. Karat. Katarakta. Araba. Ulewa. Abonament. Tarok. Ty. Ost. Ra. Ar. Atu. Ab. As. Len. Ka. Kramy. Koryntjan. Atest Lalka. Budapeszt. Blask. Ona. Ara. To. Mi. Nit. Bal. Ar. Ot. Ale. Walka. Tan. Tum. Jazon. Krata. Ha. Elita. Tabor. Talon.

#### Pionowo:

Kutasy. Samowar. Maryla. Agitato. Re. Lab. Kra. Tartak. Kabłąk. Botanik. Rab. Unikat. Auto. Danuta. Tarantasy. My. Rasten. Paramount. Deke. Salami. Gularz. Ataman. Tabetyk. Attyla. Baronet. Ar. Ar. Ola. Boraks. Antrakt. Spalato. Tabaka. Kordjan.

### Ogólna ilość rozwiązań:

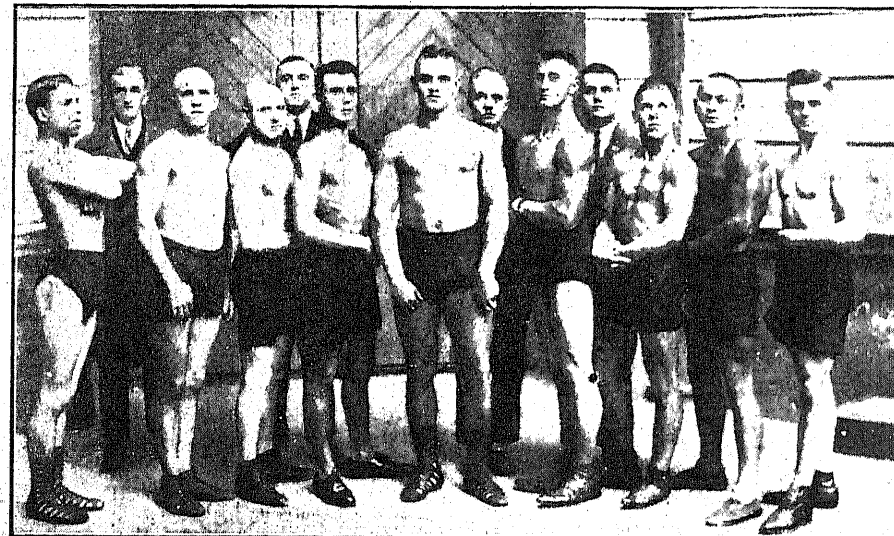
Trafnych 895, złotych 610.

### Nagrody padły na następujące osoby:

St. Chełwoński.  
K. Witawska  
L. Mikarczyk  
Z. Habiński  
K. Korabowicz.



### Mistrzowie Polski w ciężkiej atletyce.



Grupa zawodników warszawskich. Od str. lewej: trzeci—Litwini, mistrz Polski wagi lekkiej, piąty—Miazio m. P. w. półciężkiej, siódmy—Ziółkowski, m. P. w. piórkowej



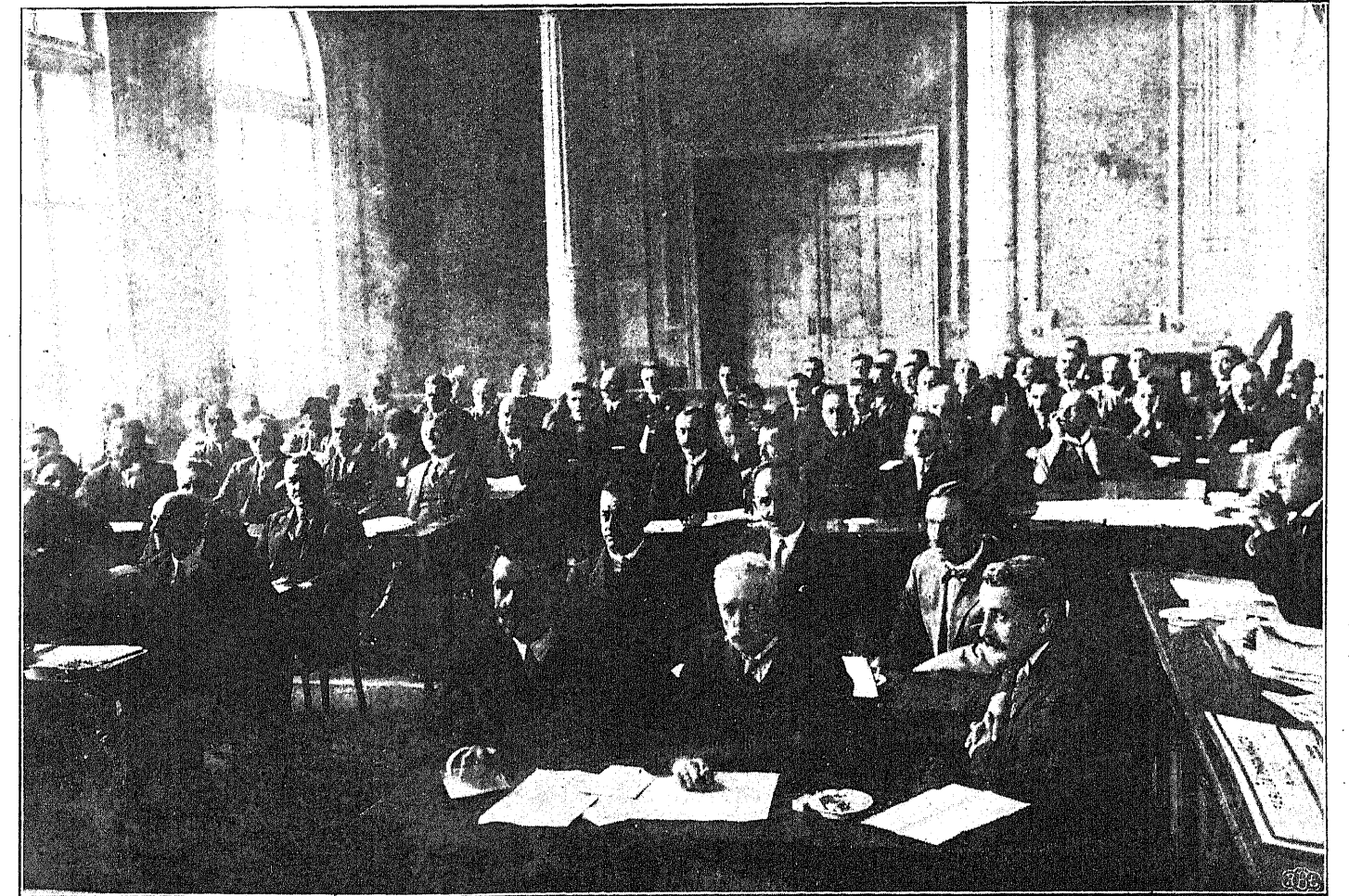
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 25 października 1925 roku.

Nr. 43.

## Zjazd samorządów powiatowych Wojewódz. Łódzkiego.



W ubiegłą niedzielę w salach Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej 18 odbył się zjazd przedstawicieli sejmików powiatowych, na którym omawiano najżywońsze sprawy trzynastu powiatów Województwa Łódzkiego.



**Bicze z piasku** \*)

W pierwszym wydaniu zbiorowem pism Stefana Żeromskiego, zainicjowanym przez znaną firmę wydawniczą Jakóba Mortkowicza, ukazał się niewielki tomik zatytułowany „Bicze z piasku“, zawierający cztery szkice publicystyczne naszego wielkiego pisarza.

Publicystyka Żeromskiego nie jest czcza i jałową gadaniną, dla użytku czytelników porannych czy wieczornych kurjerków przeznaczoną. Publicystyka ta nie rodzi się ani z politycznego geszefu ani też z dziennikarskich z dnia na dzień plecionych kombinacyjek — lecz tryska gorącym geizerem z najgłębszych nurtów duszy pisarza, pełnej trosk i obaw o polską przyszłość, ciemną dziś jeszcze, niepewną i mglistą.

Wolny od więzów partyjniczego serwilizmu, z tytułu swych obywatelskich i pisarskich zasług, stojący w rzędzie najlepszych i najuczciwszych nauczycieli swego narodu — nie kluczem partyjnym, lecz kluczem wielkiego umysłu i kochającego całą społeczność swoją serca chce otwierać Żeromski zagadki, wyrastających przed dzisiejszym pokoleniem problemów.

Czy to w swych, odbiegających od banalności parlamentarnych szablonów projektach reformy rolnej („Początek świata pracy“) czy nawoływaniem do „Organizacji inteligencji zawodowej“ — czy też wreszcie we wspianym obrazie społecznej ofiarności Władysława Zamoyskiego („Drożyzna i Zamoyszczyzna“), lub w różańcu myśli na temat urzędzenia „Nowej Warszawy“ — we wszystkich tych „szkicach publicystycznych“ jest Żeromski sobą, to znaczy wielkim latarnikiem, zapalającym Narodowi ostrzegawcze światła orjentacyjne w epoce burz i niepokojów. Szlachetny arcyzm prozy Żeromskiego, najpiękniejszej dziś chyba w naszej pięknej mowie, i bijące wszędzie żywe tętno głębokich odczuwań i gorących ukochań stawiają szkice autora „Popiołów“ wśród najbardziej doskonałych w treści i formie prac naszej publicystyki, o ileż pod każdym względem wyższych od odświętnie nudnych i do obrzydzenia „umoralniających“ wypracowań wielu, bardzo wielu piszących w Polsce ludzi!

Szczerzy i istotny, nie wymagający dowodów demokratyzm Żeromskiego, odwracający się ze wstrętem od papierowych kwiatów demagogicznej frazeologii i taniej złoty wiecowego blichtru, — taki właśnie demokratyzm popycha silnie a ustawicznie społeczne dążenia autora szkiców w kierunku wznoszącej się linii — arystokratyzmu ducha, będącego zawsze — jak mówi Benedetto Croce — „la fiamma, che tende all'alto“...

Oby piękne „szkice publicystyczne“ Żeromskiego nie pozostały „Biczami z piasku“! Oby raczej dotarły do rąk i serc jak najliczniejszych i stały się rzeźką, zdrową pobudką, wołającą — mówiąc słowami Przełęckiego — „do roboty!“ wszystkich tych, którzy w czasach panoszenia się wszelkiego łajdactwa, w czasach moralnego rozprężenia i coraz powszechniejszego upadku, mają prawo i odwagę na gruzach — budować życie nowe.

Nakładem „Naszej Księgarni“ wydana została broszura dwudziestokilkostronicowa: „O Przepióreczce — Żeromskiego“ — Wacława Borowego. Utalentowany pisarz i znawca piśmiennictwa dał w swej krótkiej, lecz jędrnej i treściwej pracy, bardzo wnikliwą analizę formalnej i wewnętrznej

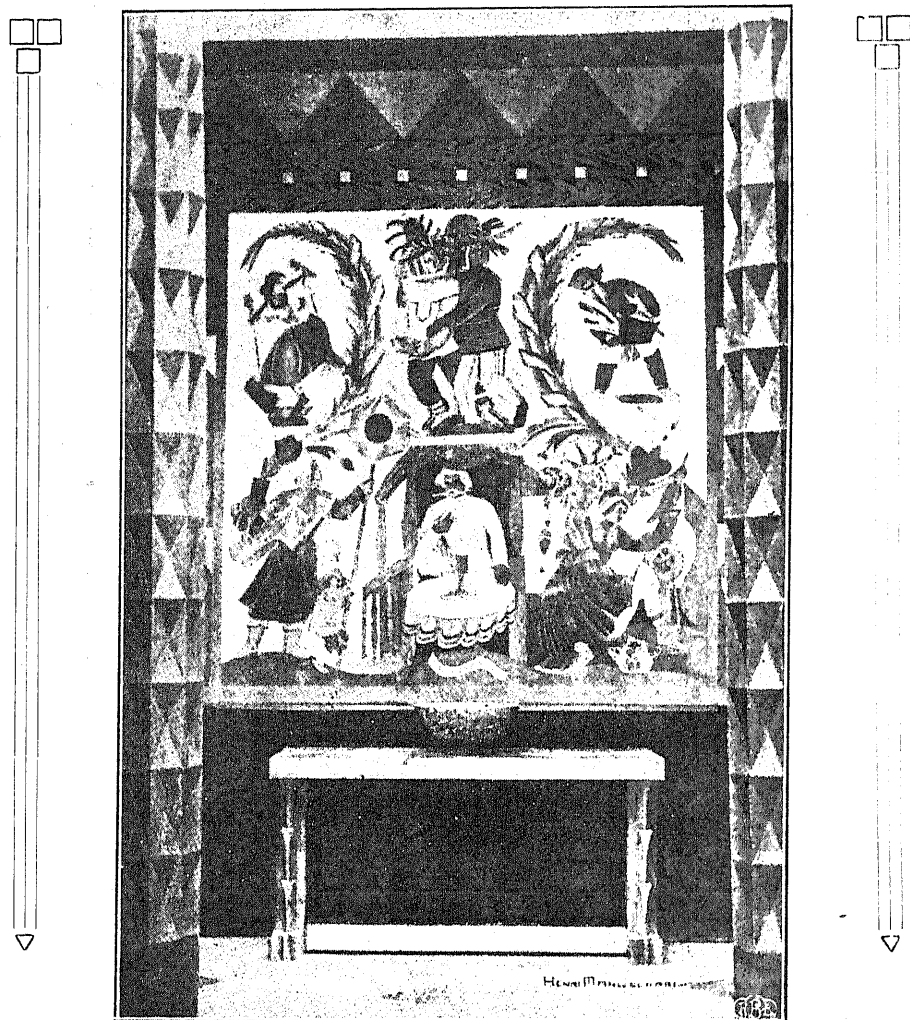
budowy komedji Żeromskiego, najpopularniejszego dziś bodaj w teatrze polskim utworu.

Rozbiór ten pozwala dotrzeć do głębi treściwej wartości „Przepióreczki“ i poznać zawarte w niej skarby arcyzmu, co niezawsze da się osiągnąć po jednorazowym przeczytaniu komedji czy też jednorazowym ujrzeniu jej na scenie. Doskonała charakterystyka osób działających, bardzo swoistego humoru komedji i jej elementów społecznych, oraz umiejętne wydobyć i pokreślić zasadniczej idei „Przepióreczki“, nazwanej „rodzajem poetyckiego błogosławieństwa dla wszystkich pracowników idei regionalnej“, każą patrzeć na skromną rozprawkę p. Borowego, jako na przyczynek dla poznania indywidualności pisarskiej Żeromskiego bardzo pożądany i cenny.

Delta.



## Z POLSKIEJ WYSTAWY SZTUKI DEKORACYJNEJ w PARYŻU.



Z. Stryjeńska.

Dekoracja „Marzec—Kwiecień“.



x) „Bicze z piasku“ — Szkice publicystyczne. Stefan Żeromski. Warszawa — Kraków. Wydawnictwo J. Mortkowicza.

**Polska Wystawa Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu.**

Pan Jerzy Warchałowski, przedstawiciel Departamentu Sztuki w Komitecie wystawy paryskiej, powołując publicznie odezwą do współpracy artystów polskich, zaznaczył, iż eksponaty działy polskiego na wystawie winny być przejawem współczesnej sztuki dekoracyjnej, emanacją czystą i pod każdym względem oryginalną nowoczesnej architektury i zdobnictwa, nieskrepowaną historyczno-etnograficznymi motywami stylowymi.

Próby nowych form w dziedzinie sztuk plastycznych, zwłaszcza w architekturze, nie dały w okresie przedwojennym wyników pomyślnych, obecna wystawa sztuki dekoracyjnej w Paryżu, nie wykazała również istotnych nowych wartości w dziedzinie plastyki.

Wśród zgromadzonych licznych eksponatów widać naśladowanie form dawnych, więcej lub mniej udatnie i estetycznie przekształconych, nie posiadających żadnego posunięcia naprzód w dziedzinie twórczości indywidualnej.

Podkreślając ogólny ten przejaw ujemny na wystawie paryskiej w stosunku do nowych form ornamentalnych i architektonicznych, z przyjemnością stwierdzić należy, iż wśród pawilonów wystawy ogólny sukces odniósł pawilon polski, wyróżniający się oryginalnym pomysłem wieży szklanej, o bogato rozczłonkowanej konstrukcji żelaznej, opartej na motywie trójkąta.

Pawilon jest dziełem prof. Józefa Czajkowskiego. Clou budowy stanowi wieża dość luźna, związana z dolną partią pełną prostoty i wdzięku, lecz nie dająca żadnych nowych pomysłów architektonicznych.

Dekorację wnętrza stanowi kompozycja kilku artystów, wykonana wyłącznie przez siły polskie i z materiału wyłącznie krajowego.

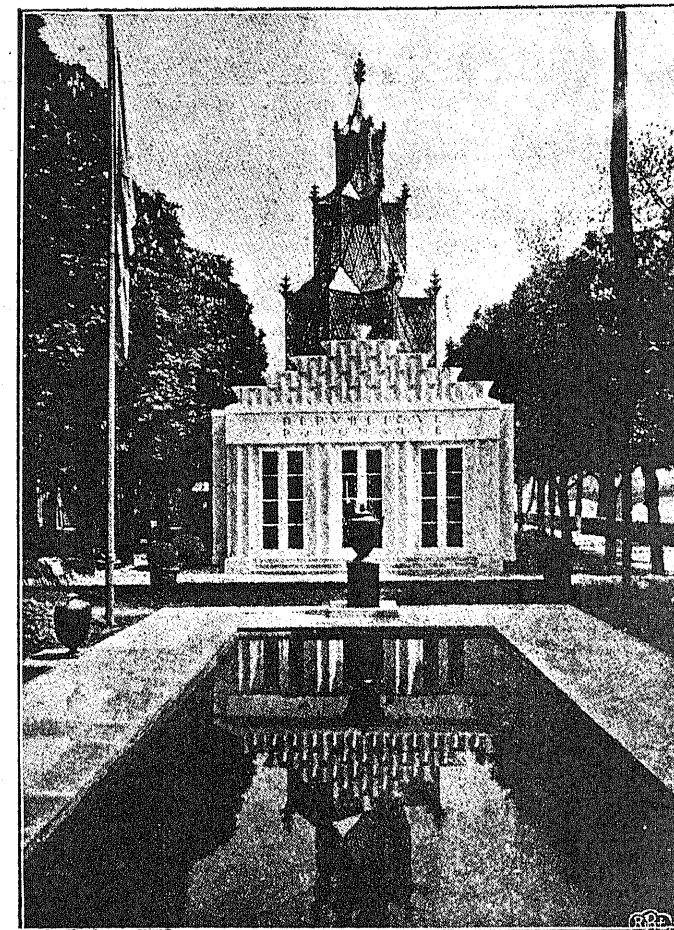
Do wnętrza pawilonu prowadzi brama żelazna, wykonana przez W. Gostyńskiego według projektu Józefa Czajkowskiego.

Przedsiónek w rodzaju atrium, zdobi rzeźba w białym marmurze prof. Henryka Kuny, wyobrażająca „Rytm“, należąca do najlepszych rzeźb na wystawie.

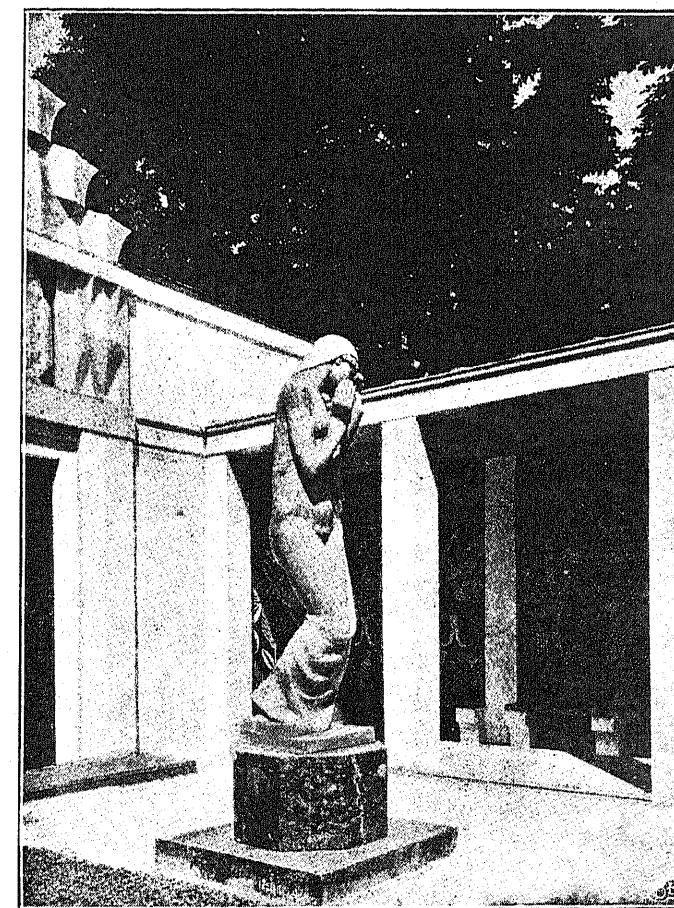
Ściany atrium dekorują herby miast głównych Polski, wykonane „graffito“ — przez prof. Wojciecha Jastrzębskiego.

Z atrium wchodzi się do dwu sal bocznych, oświetlonych elektrycznością, z witrażami prof. Józefa Mehoffera. Dwa te witraże posiadające wysokie zalety artystyczne, przeznaczone są do Katedry na Wa welu, jako dar korporacji budowniczych. Omawiane sale pomalowano kolorem czarnym w celu wywołania kontrastu z barwnym kolorem witraży.

Środkowa hala pawilonu, uwieczniona szklaną wieżą wspiera się na słupach z dębu czarnego, wydobytego z Wisły. Sala ta, ośmioboczna, posiada archaiczne ławy —



Widok pawilonu polskiego od strony pawilonu szwedzkiego.

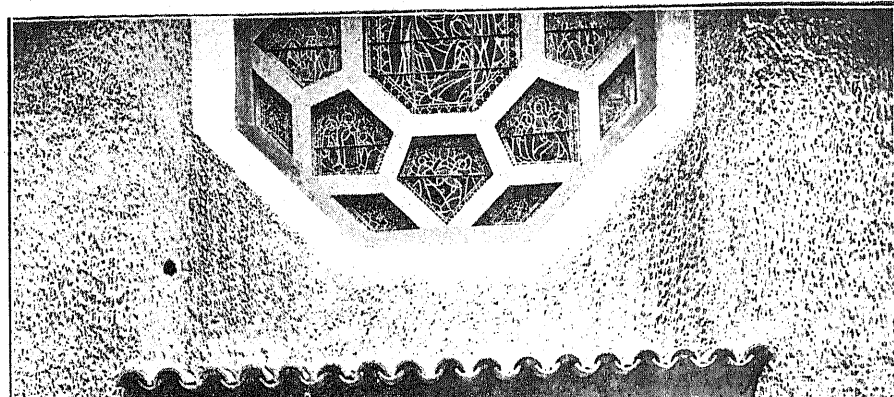


Fragment „Atrjum“.

skomponowane przez Karola Stryjeńskiego, a na ścianach panneaux dekoracyjne, przedstawiające miesiące roku i sceny z życia polskiego i bożków dawnych słowian.

Obrazy wykonane przez Zofję Stryjeńską, fascynują widza, żywiołowym talentem i niezwykłą indywidualnością.

Salę ostatnią zajmuje „gabinet do pracy” dygnitarza polskiego, zaprojektowany przez Józefa Czajkowskiego i Wojciecha Jastrzębowskiego, wypełniony meblami, wykonanymi przez firmę Sroczyński z Poznania — pokrycie mebli i ścian wykonano w Towarzystwie popierania przemysłu ludo-



## Ze sportu. Wielki bieg kolarski „Stadjonu” w Warszawie.







Na placu św. Marka w Wenecji.



Pod łukiem Konstantyna w Rzymie.



Colosseum — miejsce martyrologii Chrześcijaństwa.



Przy „Cascata Grande”.



Grupa uczestników i uczestniczek przed bazyliką św. Piotra.



Ćwiczenia kompanii szkolnej w Warszawskiej Szkole Policyjnej.





JANE CATULLE-MENDES.

## Oczekiwanie.

Dziesięć dni, jedenaście dni... Odkąd nieco światła przesacza się poprzez firanki, nie śpię już, czekam... Pierwsza poczta o 7 i pół do teraz. Słucham: może zatelefonują, może mój zegarek się śpieszy lub listonosz spóźnia. Wskakuję z łóżka. W przedpokojku zrywam słuchawkę wewnętrznego telefonu:

- Listonosz był?
- Tak.
- Niema jeszcze listu?
- Jeszcze nie.

Kiedy wychodzę, kiedy wracam, nie potrzebuję pytać stróżki. Odwraca się w inną stronę, jakby mnie nie widziała zupełnie. Zaczyna gorliwie coś robić, chodzi to tu, to tam, od jednego sprzętu do drugiego. Cała wartość i waga mego życia zależy od wyrazu twarzy tej kobiety. Nie miałaby tej udanej gorliwości w zajęciach, tego wyrazu zakłopotania, gdyby list do mnie był przyszedł. Śpieszyłaby na moje spotkanie, uśmiechałaby się całą swą rozradowaną twarzą.

Ale pewnego popołudnia odprowadzała mnie do windy.

— Nie trzeba się tak martwić, proszę pani. Ta pani z pierwszego piętra też jeszcze nic nie ma.

— A z trzeciego?

— Miała list wczoraj wieczór. Zobaczy pani — przyjdą... dla pani może akurat tego wieczoru. Niech się pani nie niepokoi.

Niepokój? Mój umysł niespokojny nie jest. Zaprzecza wszelkiej niespokojności; nie, nie, nie. Ale coś we mnie, czego nie znam, co nie dochodzi do umysłu — jest już zrozpaczone.

Piszę jeszcze częściej do małego, piszę rano i wieczór listy błagalne: „Odpowiedz... odpowiedz...“ Jakby mogło odpowiedzieć — dziecko ukochane.

Nie jestem już nieprzytomna. Rozumuję — jestem zdumiona moim rozumowaniem. Że list nie przychodzi — to może dlatego, iż inne zdarzenie, droższe mi jeszcze, zajdzie niespodziewanie. Raz już syn mój przyjechał nagle i dopiero w dwa dni później dostałam dorywczo pisaną kartkę z zapowiedzią przybycia. Doprawdy — to epoka. Tak, on przyjedzie. Ale za każdym razem, gdy ktoś dzwoni — wiem, że to nie on.

Jest we mnie czarna masa jakaś, która ciąży, która toczy się, rośnie. Nie chcę jej poznawać. Nic nie zmieniam w mej codziennej egzystencji. Zmienić coś! Czyż to nie znaczyłoby — wyzwolić nieszczęście. Ponieważ nic nie zmieniam w życiu, nic się w mem życiu nie zmienia.

Dwunastego dnia odwiedził mnie przyjaciel baczny i czujny. Rozmawiamy. Zdaje mi się, że mówię, jak zwykle. Przyjaciel przygląda mi się.

— Co pani jest? Pani jest smutna.

— Ja? Ależ nie...

— Tak. Co się stało? Czy pani ma jakie zmartwienie z powodu dzieci?

Dlaczego mówi o moich synach? Co mu każe wspominać o nich? Wiele razy zwierzałam mu, że są całą moją troską, szczęśliwą tajemnicą życia.

— Moje dzieci nigdy nie robią mi zmartwienia. Pan wie o tem. Pozostały jedy-nym moim szczęściem.

Nic więcej. Nie mówię, że jestem bez wieści od najmłodszego. Nie chcę mej udręce dawać stałości rzeczy powiedzianych. Nie chcę widzieć odbicie jej na obliczu przyjaznym. Mój przyjaciel nie nalega: siedzi jeszcze długo. Rzeby można, że lęka się mnie opuścić. Odchodząc wreszcie, przytrzymuje moją rękę i mówi:

— Jeśli mnie pani będzie potrzebowała, proszę napisać.

Trzynasty dzień, sobota. Listonosz nie przyniósł mi listu, którego już nie oczekuję zresztą. Postanawiam zwrócić się do komendanta posterunku mego syna w Vernon. Piszę, z przekonaniem, że czynię to na próżno, nic mi nie powiedzą. Jednak posyłam list — i posyłam inne jeszcze, bez związku z tą jedyną myślą. Nie przerywać życia codziennego! trzymam się tej wąskiej myśli utartej, jakby to była pewna ochrona. Cały dzień schodzi mi na organizowaniu poranku francusko-brazylijskiego. Koło 5-ej oczekuję pana C., który ma przydawać. Przychodzi — mówimy o sprawie, dla której jest u mnie. I nagle mimowoli, nie spostrzegłszy się, co mówię, szepczę:

— Jestem niespokojna, nie mam wiadomości od najmłodszego syna.

— Oh! Kurjerzy się ogromnie spóźniają!

— Prawda?

P. C. dodaje:

— Dostaje jeszcze listy, datowane 20-go kwietnia.

— Ostatni mego syna był z 15-go.

— Moja, biedna przyjaciółko!

Co? Dlaczego żałuje mnie? Czuję się zgubiona.

Pan C. szuka w myśli, coby powiedzieć innego, i nie znajduje. Podnosi się, ja go chcę zatrzymać, pragnę usłyszeć to co innego! We drzwiach powtarza:

— Moja, biedna przyjaciółko!

To słowo... Nic, prócz tego słowa.

— Wiadomości... Mógłby pan zdobyć jakie wiadomości?

— Spróbuję.

Niedziela. Dwa tygodnie. Piszę, pisze do wszystkich znajomych, którzy mogą cokolwiek... może... Depeszuję, telefonuję... Och! Bez szaleństwa, w granicach rozsądku i umiaru. Nie pozwalałam sobie jeszcze na wyznanie mych udręk. Niech mi wytłumacza to opóźnienie — oto wszystko.

I piszę do mego małego, do niego — z obłędem: „Odpowiedz... Odpowiedz...“

Ale nie zmieniając programu dnia, przy-muję różne osoby, chodzę sama.

Tej niedzieli, na stacji Concorde — tłum ludzi. Ranni, ranni... Jedni w ramionach ukochanych matek, inni sami, w bandażach, chromi. Patrzą na nich wchodzących, schodzących... Straciłam świadomość zystkiego. Widzę tylko rannych. ... mnie nie popycha ku nim moim zwykłym odruchem serdeczności i chęci pomocy. Bez ruchu, zaskrzepla patrzę na nich. Nie zdają sobie sprawy z tego, że im zazdroszczę.

Odzyskawszy świadomość, gdzie się znajduje, po raz pierwszy godzę się na sformułowanie pewnego przypuszczenia: jeniec? Byle tylko on ze swym niepodległym charakterem nie buntował się przeciw tej okropnej niemieckiej dyscyplinie. Ale napiszę do niego, zmuszę go do zrozumienia tego, że powinien być cierpliwy dla mnie, dla mnie...

A może mógł się wyrwać przed ujęciem jeszcze? Jest taki przewidujący, zręczny, silny! Pewnego razu powiedział mi, że w razie niebezpieczeństwa popadnięcia w niewolę on i towarzysze jego mieli rozkaz rozsądzić armatę, która nazywa się „Wolność“. To może to... Roztrzaskał działo, mógł uciec, chroni się teraz gdzieś u chłopów...

Daję tej historii opanować mój umysł sama nie dając się nią oszukać.

Poniedziałek. Ranek. Godzina listonosza, o którą się nawet nie troszczę. Jednak bez ruchu wyczekuję dźwięku jego głosu. Poszedł... Nic już nie zatrzyma pulsowania trwogi. Piszę, piszę... Chcę ratunku! I piszę do mego dziecka: „Odpowiedz!“ Całuję papier, który mu posyłam. Nie chcę widzieć nikogo, nic — prócz... oczekiwania... Jest jakaś rzecz olbrzymia, potworna, która się zbliża — jest tuż — od której nic mnie już nie obroni...

Wieczorem piszę do mego dziecka...

Tłum. J. Ch.

## ODWAŻNY NAWIGATOR.



T. Jankowski odbył spacer na pełnym morzu z Chałup do Chłapowa.

## Teatralja.

Labiche redivivus. — Z teatralnej prowincji. — Teatr formistyczny w Zakopanem. Dyrektor Bernarda Shawa.

Odkurzony i odświeżony „Kapelusz słomkowy“ starego Labiche'a, pokazany w reżyserji Zelwerowicza i dekoracjach Gronowskiego w teatrze im. Bogusławskiego, należeć będzie do rzędu eksperymentów nietylko ciekawych, ale i udanych. Umiejętna stylizacja tej — jeżeli tak rzecz można — klasycznej farsy, nadanie jej zawrotnego tempa, wydobycie i nawet pewne wyjaskrawienie charakterystycznych cech epoki, wreszcie oryginalne, również na ówczesnych wzorach scenicznych oparte dekoracje — cała ta praca inscenizacyjna nie poszła na marne, lecz stworzyła widowisko żywe, interesujące i jednolite w tonie. Oficjalna krytyka przyjęła premierę jedno-głośnie wyrazami uznania, a „Kapelusz słomkowy“, przytoczony przez Bergsona w słynnym studjum o komizmie, jako klasyczny przykład wzrastającej siły efektu komicznego, ma wszelkie widoki długotrwałego powodzenia.

Wystawiając „Kapelusz słomkowy“ — teatr im. Bogusławskiego poszedł śladem Reinhardta, Tairowa i innych, którzy w iście typowej farsie Labiche'a dopatrzili się — i słusznie doskonałego materiału eksperymentalnego dla dzisiejszego reżysera.

Niezrażona smutnemi doświadczeniami roku ubiegłego, prowincja nasza bynajmniej zrezygnować nie chce z ambicji posiadania teatrów. Jak się dowiadujemy, w tych dniach rozpoczął sezon dyr. Rychłowski w Grodnie, które — wspominaliśmy o tem w swoim czasie — było w poprzednim sezonie areną gorszących zajęć pomiędzy dyr. Skapskim a zespołem artystów. Należy mieć nadzieję, że obecnie będzie inaczej, a wszechstronny sukces premjery inauguracyjnej — „Spadkobierców“ Grzymały - Sie-dleckiego, zdaje się być przyszłości pomyślną zapowiedzią.

Teatr sosnowiecki objął wytrawny kierownik i znany artysta p. Stanisław Knake-Zawadzki. Przygotowania do otwarcia sezonu, na którym wystawieni będą „Sędziowie“ Wyspiańskiego, znajdują się w pełnym biegu.

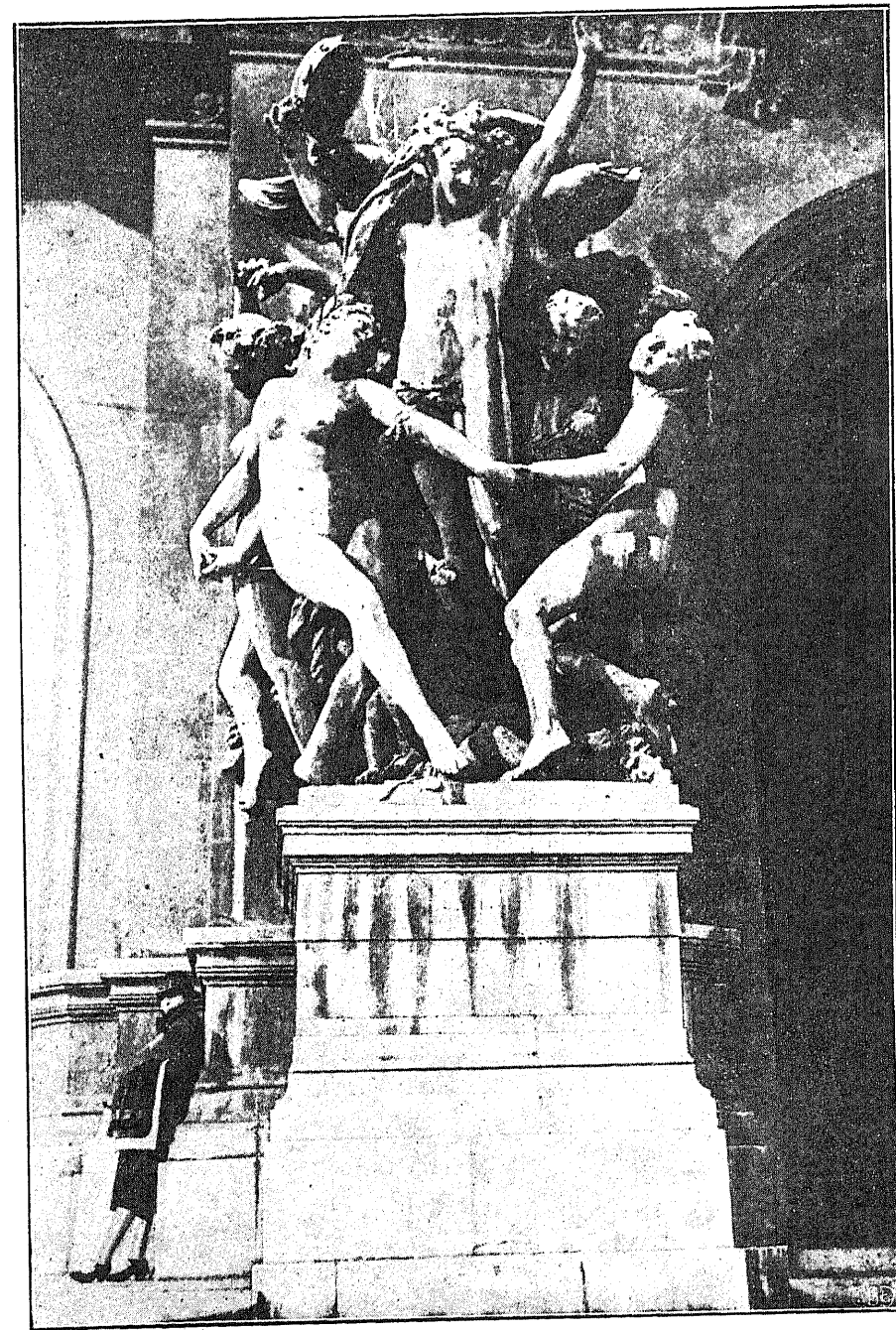
Przed niedawnym czasem powstał w Zakopanem „Teatr formistyczny“, będący sekcją Tow. „Sztuka Podhalańska“. Po zwalczeniu licznych i różnorodnych przeszkód, jak np. brak odpowiedniego materiału aktorskiego, brak sal, etc. zdołał „Te-

atr formistyczny“ wystawić St. Ign. Witkiewicza — „W małym dworku“, dramat, grany poprzednio w teatrze toruńskim. Mimo wybitnego udziału autora w reżyserowaniu sztuki, wykonanie jej naogół odbiegało dość daleko od naczelnej zasady twórczości dramatycznej St. Ign. Witkiewicza: wydobycia ze sztuki wszystkich formalnych walorów, potęgających wrażenia artystyczne i ułatwiających widzowi apercypowanie z dramatu tego co jest w nim najistotniejsze. Rafał Malczewski dał sztuce

Witkiewicza oryginalną oprawę dekoracyjną. Grano naogół poprawnie, z zastrzeżeniami, wyluszczonego wyżej: natomiast w charakteryzacji nie potrafił zespół ustrzec się od niejkiej banalności i szablonu (np. ducha Anastazji ubrano oczywiście w białe prześcieradło i t. p.).

Nie mogą odmówić sobie przyjemności przytoczenia sztucznych, lecz pełnych dzikiej ekspresji imion i nazwisk bohaterów dramatu Witkiewicza. Oto one: Djapenazy Nibek dzierzawca; Jęzory Pasiukowski,

## SETNY JUBILEUSZ KARPEAUT.



Grupa „tańca“ przy wejściu do Opery w Paryżu.

poeta; Kozdroń, oficjalista Nibka. Ekspozycją dramatu jest scena wywoływania ducha żony Nibka, Anastazji, zastrzelonej przez swego męża, gdy dowiedział się, że Anastazja zdradza go z poetą — Jezorym. Duch twierdzi, że przyczyną śmierci Anastazji była ciężka choroba i że jedynym kochankiem niewiernej był Kozdroń, a nie Jezory. Djapenazy utrzymuje, że to on wyprawil żonę na tamten świat, a Jezory przysięga, że był kochankiem Anastazji. Sytuacja wyjaśnia się w ten sposób, że wszyscy mają rację. Duch Anastazji podsuwa następnie truciznę jej dzieciom, a Nibek umiera również, nie mogąc przeboleć zgonu córek. Wśród spiętrzenia tych dramatycznych wypadków rodzi się nowe uczucie Jezorego i Anety. Bogata treść formalna sztuki i zmienność jej linii dramatycznej charakteryzuje cechy niewątpliwego i bardzo indywidualnego talentu Witkiewicza...

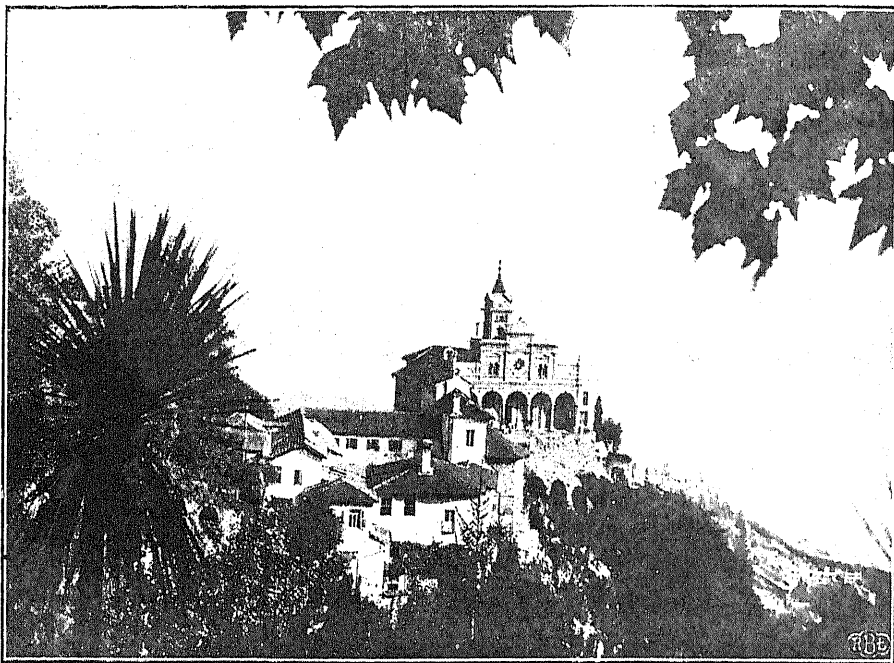
Doskonałą historję opowiadają pisma londyńskie o dowcipnym Bernardzie Shaw'ie.

Pewien reporter, nieprzyjęty przez znakomitego dramaturga, pozostawił sekretarzowi tegoż arkuś z szeregiem pytań, prosząc Shaw'a o odpowiedź. Następnego dnia reporter otrzymał swój arkuś z powrotem, ale bez odpowiedzi. Natomiast przy każdym pytaniu napisane były cyfry, wskazujące ile Shaw żąda za artykuły na dany temat. Najmniejsza była suma 250 f. szt., największa zaś 10,000 f. szt. (!) Ta ostatnia widniała obok pytania: „Co pan uważa za największy przewrót w czasach dzisiejszych?“ Rzecz prosta, że ta krótka lecz wymowna „odpowiedź“ Shaw'a dała reporterowi dość tematu do interesującego artykułu o autorze „Sw. Joanny“ i że artykuł ten okupił pod każdym względem początkowe niepowodzenie interview'era.

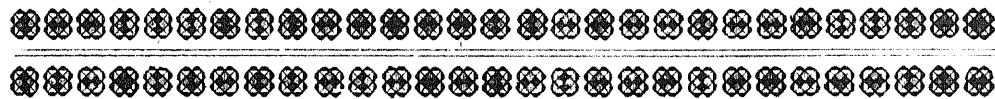
B. D.



TAM, DOKĄD BYŁ ZWRÓCONY WZROK EUROPY I ŚWIATA.



Stary klasztor i kościół, położony na malowniczym wzgórzu w Locarno, który zwiedzili mężowie stanu, obradujący nad sprawą pokoju światowego.



Z NADSCENKI „SAVOYU“ W ŁODZI.



Stynny komik, ulubieniec publiczności, „Król śmiechu“, Reden, w dwudziestu-dwóch postaciach.



JOUSSET.

## Historja Picotot.

Od wczesnego ranka do zachodu słońca stolarz Picotot nie wyjmował z ust swej starej, przepalanej na wylot fajki piankowej. Fajka ta stała się jedyną jego towarzyszką, odkąd pani Picotot pewnego dnia przeniosła się do lepszego (a może i gorszego) świata.

Gdy żona żyła stolarz miał z kim poswarzyć się, gdy wracał z szynku w wesołym nastroju. Obecnie ograniczał się do mocnego nabicia swej fajeczki i... tak było lepiej.

Jedna tylko rzecz psuła humor Picotot: do jednej fajki musiał zużywać dwunastu zapalek. I to nie fajka była temu winna: prosto zapalki kiepsko zapalały się.

Z uporem godnym nagrody wypróbował wszystkie gatunki zapalek\*, będących w handlu: zwykłe po 10 centymów za pudełko, szwedzkie, woskowe, specjalne fosforowe, ba, nawet siarkowe. Niestety. Na próżno. Najlepsze jeszcze były ordynarne zapalki siarkowe, ale też tylko... od biedy. A czy taki biedak, jak Picotot, mógł pozwolić sobie na dwa pudełka zapalek dziennie?

Zmęczony poszukiwaniami postanowił nasz stolarz obejść się bez pomocy zainteresowanego a niesumiennego rządu. Przecież, gdy kto niezadowolony jest z jednego reżnika, szuka innego, a w ostateczności może sam dla siebie wykarmić prosięta, owce, kury i t. p. Zasada ta, ludzi praktycznych wydała się Picotot kwintesencją nieśmiertelnej mądrości narodów.

Skoro rządowy fabrykat jest lichy, dlaczego samemu nie zrobić sobie coś lepszego. Przecież ma poddostatkiem wiórów i resztek drzewa; potrafi pokrajać je na cienkie kawałeczki...

Podczas jednej z wycieczek do sąsiedniego miasta kupił zapas fosforu i siarki. Oprócz tego kupił używany podręcznik chemji i od tej chwili zaczął w godzinach odpoczynku wyrabiać eleganckie, tanie, a — co najważniejsze — łatwo i napewno zapalające się zapalki.

Na świecie wszystko z czasem staje się głośnie.

Jeden z sąsiadów stolarza zastał go pewnego wieczoru nad wykończaniem dość dużej ilości zapalek. Z początku zaczął zachwycać się praktycznością i genialnością Picotot, a następnie jako człowiek również praktyczny zapytał:

— A zapalają się twoje zapalki zawsze?

— Naturalnie! — odpowiedział stolarz.

I na potwierdzenie słów swych potrał jedną z zapalek o podeszwę buta. Natychmiast zjawiło się jasne, wesołe światelko.

— Ani jedna się nie psuje! — dodał.

Zachwycony sąsiad zawołał:

— Do stu tysięcy diabłów! Ależ to zachwycające! To nie to, co nasze rządowe zapalki!

\*) We Francji istnieje monopol tytoniowy i zapalkowy i dlatego zapewne wyroby te są w bardzo złym gatunku.

— Naturalnie, że nie to!  
Sąsiad zawałał się chwilkę, poczem rzekł uroczystym tonem:

— Kochany Picotot, odstęp mi trochę!

— He, he, braciszku. Czy wiesz, że za to można się dostać do kozy?

— Dlaczego? Do kozy?

— Tak. Prawo zabrania tego.

— A skądże się dowie o tem?

— Ho ho. Rozniesie się z wiatrem...

Widocznie jednak Picotot nie wymówił tych słów z dostateczną siłą przekonania, gdyż w rezultacie sąsiad wytłumaczył mu, że to jest czysty jego interes, że nie powie nikomu i...

Picotot ustąpił.

Sąsiad wyszedł, kryjąc pod bluzą tajne zakupy i dziękując gorąco stolarzowi za olbrzymią przysługę. Nie oczekując na powtórzenie zastrzeżenia Picotot, żeby nie rozgłaszać o wyrobie zapalek, zapewnił go sam i zaklął się na wszystkie świętości, że nie powie nikomu o swem kupnie, co naturalnie nie przeszkodziło nazajutrz przynajmniej dwudziestu osobom zjawić się do domku stolarza wieczorem z zapytaniem:

— Czy to nie tutaj sprzedają tanie zapalki przemycane, palące się doskonale?

W ciągu kilku miesięcy renoma fabrykanta Picotot była już ustalona w całej okolicy. Handel jego szedł znakomicie. W obrębie sześciu wiorst wszyscy przychodzili doń po zapalki.

Pewnego pięknego dnia zjawili się nawet u niego przedstawiciele władzy. Okazało się wkrótce, że byli to ludzie zupełnie bez wychowania: niedość, że bezplatnie zabrali olbrzymie zapasy materiału gotowego, lecz nawet obdarzyli swego konkurenta protokółem, napisanym według wszelkich przepisów prawa, co zakończyło się dla Picotot bliską znajomością z więzieniem, w którym spędził ni mniej, ni więcej, jak okrągłe trzy miesiące.

Natychmiast po opuszczeniu kozy Picotot uważał za swój obowiązek zawiadomić swych licznych odbiorców, że w dalszym ciągu będzie, jak dawniej, starał się służyć dla dobra ludzkości. Zamówienia płynęły, jak fale w rzece. Po kilku tygodniach rząd zauważył, że w miejscowości, gdzie zamieszkał Picotot, ustało zupełnie zapotrzebowanie zapalek rządowych, więc znów postanowił wmieszać się w sprawy naszego przemysłowca. Wynik tego zajęcia się władz Picotot był zupełnie taki sam, jak i za pierwszym razem, z tą jedynie różnicą, że tym razem państwo ofiarowało mu bezpłatny lokal, wikt i nawet „opierunek“ w ciągu całych sześciu miesięcy.

Od tej chwili zaczęła się homeryczna walka pomiędzy rządem, a Picotot. Im bardziej prześladowano go, tem lepiej kwitł jego handel, przyczyniając bezpośrednio krzywdę departamentowi podatków pośrednich. Wychodził z kozy, robił zapalki, znów siadał w kozie, znów robił zapalki i t. d.

Gdy zamykano go, urzędnicy zacierałi ręce z radości:

— No, przynajmniej przez ten czas, co siedzi w kozie, będą musieli kupować nasze zapalki!

Mylili się jednak, gdyż mieszkańcy, przewidując, że prędzej czy później Picotot pójdzie do kozy robili sobie duże zapasy jego doskonałych zapalek.

Nastał dzień, gdy rząd musiał poważnie zastanowić się nad tą sprawą: Nie można sobie dać rady z tym Picotot. Czy nie lepiej dać mu już spokój; przecież właściwie nie robi nic złego: robi doskonałe zapalki i sprzedaje je za pół darmo.

Tak rozmyślał kiedyś dyrektor departamentu, gdy nagle przyszła mu genialna myśl do głowy.

— Znalazłem wyjście! — zawołał. — Muszę się zobaczyć z Picotot.

Gdy odwiedził, nasz stolarz przy pomocy czterech swych pomocników zajęty był właśnie pakowaniem olbrzymiego zamówienia (czterdzieści tysięcy pudełek). Poznał natychmiast dyrektora, przeto rzucił pracę i grzecznie oprowadził go po swej fabryce.

Urzędnik zachwycał się:  
— Picotot! Pan jesteś genialnym człowiekiem!

— Ależ, panie dyrektorze! — skromnie protestował eks-stolarz.

— Ależ tak! Powtarzam, pan jesteś genialnym człowiekiem. Pan wynalazłeś sposób fabrykowania zapalek, które się zawsze zapalają.

— Przecież to nie tak trudno, panie dyrektorze!

— Otóż, panie Picotot, rząd francuski w uznaniu pańskich zasług pragnie wynagrodzić pana. Nagrodą tą jest propozycja: panie Picotot, czy pragnie pan zostać naszym urzędnikiem?

— Jakto?... Ja?... urzędnikiem?..

— Tak, w administracji podatków pośrednich. Zdolności pańskie jako fabrykanta zapalek przydadzą się nam w naszych fabrykach. Czy zgadza się pan?

— Czy zgadzam się, panie dyrektorze? Ależ naturalnie! I żeby dowieść swej wdzięczności rządowi, obowiązuję się całym talentem swoim, poświęcić wyrobowi zapalek rządowych, które...

Dyrektor melancholijnie pokiwał głową.

— Zgoda więc. Ale przedtem jedno zastrzeżenie. Musi pan dać słowo, że spełni je....

— Co to za warunek?

— Warunek sine qua non... No, daje pan słowo, czy nie?

— Ależ daje, daje!

— Ależ tak! Powtarzam, pan jesteś genialny i dlatego będzie pan wyrabiał takie zapalki, które nie będą się zapalały zawsze.

A gdy Picotot nie mógł nic zrozumieć, dyrektor dodał z uśmiechem:

— Rozumie pan przecież, przyjacielu, że rząd francuski nie może sprzedawać dobrych zapalek, gdyż skompromitowałby się tem na wieki wieków.

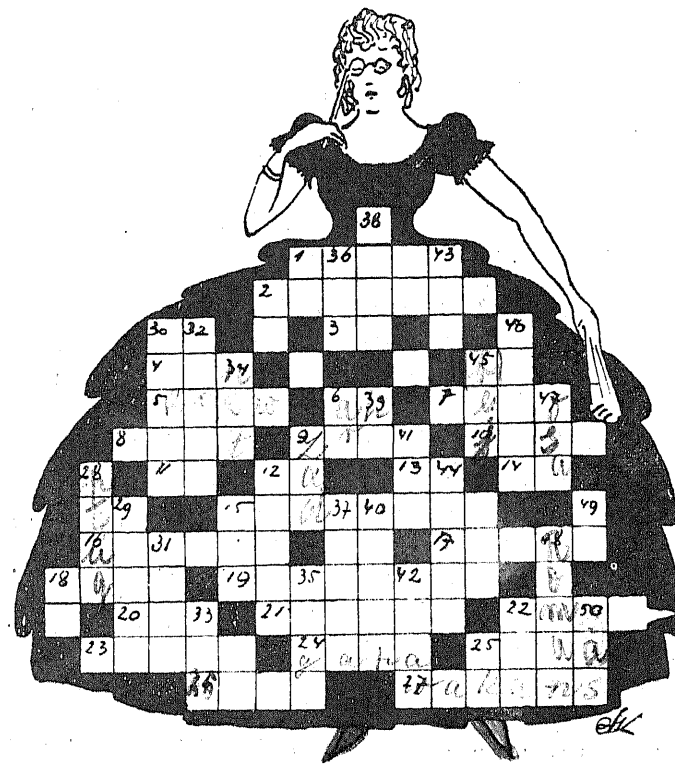
Tłum. J. M.



# Dział szarad i rozrywek umysłowych.

(POD REDAKCJA VERNICUSA).

## Krzyżówka Nr. 18.



Z niżej podanych określeń należy stworzyć szereg wyrazów ułożonych poziomo i pionowo w polach jasnych krzyżówki według oznaczeń liczbowych.

### Znaczenie wyrazów.

#### Poziomo:

1. Zaleta. 2. Urzędnik. 3. No, w obcym języku. 4. Dźwięk. 5. Ciecz żylna. 6. Okrzyk. 7. Przewyżka. 8. Uroczystość w obcym języku. 9. Kołos. 10. Zaczepka. 11. Tak w języku obcym. 12. Miara powierzchni (wspak). 13. Otóż w języku obcym (fonetycznie). 14. Przysłówek (wspak). 15. Kwiat. 16. Kamień che-

miczny. 17. Przyrząd do podnoszenia ciężarów. 18. Zabezpieczenie w rurze. 19. Imię żeńskie. 20. Liczebnik (wspak). 21. Łuk. 22. Owoc w obcym języku. 23. Skrzydło (wspak). 24. Niedolega. 25. Imię żeńskie zdrobniale. 26. Zabawa w języku obcym. 27. Nieobsadzone miejsce.

#### Pionowo:

18) Zaimek (wspak). 28. Narzędzie rolnika. 29. Zasłona. 30. Stronnicтво. 31. Gatunek klisz. 32. Bieg. 33. Przysłówek. 34. Zaimek (wspak). 35. Okres czasu. 12. Znanv skład drzewa (wspak). 9. Inaczej tył. 35. Zabawy w obcym języku. 36. Odpoczynek. 6. Miara.

37. Zasłona. 38. Część twarzy (wspak). 39. Zaimek. 40. Część pałta. 41. Świderek. 42. Niedomagania (wspak). 43. Pseudonim znanego tłumacza. 44. Ulica Łodzi. 45. Naczenlik turecki. 46. Zbiory (wspak). 22. Zaimek. 47. Owad. 48. Imię męskie. 49. Miara. 50. Dynastia jednego z królów w Polsce.

Za dobre rozwiązanie zadania krzyżkowego Nr. 18 nadesłane do dn. 31-go października r. b. redakcja „Łodzi w ilustracji” przewiduje jako nagrodę:

### 5 tomów ostatnich nowości beletrystycznych.

Rozwiązania nadsyłać należy w kopertach adresowanych do „Kurjera Łódzkiego” pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych”

Nagrody przyznane zostaną w drodze losowania i odebrać je będzie można w redakcji „Kurjera Łódzkiego” za uprzednim wylegitymowaniem się.

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały krzyżówkę i wylosowały nagrody podamy w Nrze 44 „Łodzi w ilustracji”.

### Rozwiązanie krzyżówki Nr. 17.

Wyrazy w zadaniu krzyżkowym Nr. 17 były następujące:

#### Poziomo:

Lew. Ira. Ser. Na. Miał. Program. Adka. Tabletki. Krata. Na. Oder. Adam. Konkurs. Mąka. Tuba. Rower. On. Redo. Kolec. Lauda.

#### Pionowo:

Gol. Kuna. Dąb. Ruka. Ulk. Amator. Wedel. Wiatrak. Rok. Der. Oda. Broniek. Ten. Kra. Als. Ner. Pot. Nart. Landsman. Die.

### Ogólna ilość rozwiązań: Trafnych 1410, złych 897.

### Nagrody padły na następujące osoby:

K. Czwiński  
L. Muszyńska  
K. Zarkowski.  
S. Mogiński.  
J. Warkowski.

## Z ZAWODÓW KRAKOWA Z WIEDNIEM.



1) Chruściński przy pracy; 2) Nieudany przebieg Eisenhoffera. Od lewej: Pychowski. Eisenhoffer, Zastawniak (na ziemi), Szichter.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 1 listopada 1925 roku.

Nr. 44.

## Olbrzymi wiec lokatorów w Łodzi.



W niedzielę, dn. 25 października r. b. odbył się w Łodzi na Wodnym Rynku wielki wiec lokatorów, któremu patronowali posłowie trzech ugrupowań (Ch. D. — N. P. R. i P. P. S.)